

Wielka rejterada?

16 lipca 2024

„Zapowiadany jako doniosłe wydarzenie szczyt państw NATO okazał się wielką porażką” – ocenia były dyplomata amerykański Chas Freeman, według którego spotkanie planowano jako akcent jednoczący i wzmacniający znaczenie sojuszu. Analiza deklaracji znamionuje osłabienie i wolę odejścia Europejczyków od zapisów traktatowych za cenę wykluczenia z polityki światowej. Oznacza to rozbieżność interesów wspólnoty transatlantyckiej z większością świata. Trudno uznać taką sytuację za postęp, jest ona raczej odwrotem pod presją.



Jako były zastępca Sekretarza Obrony w latach 1993-1994 i ambasador USA w Arabii Saudyjskiej w latach 1989-92 zajmujący się skutkami wojny w Zatoce Perskiej, Chas Freeman w roli tłumacza języka chińskiego przyczynił się do normalizacji stosunków między USA i Chinami za prezydentury Richarda Nixona. Ceniąc reguły profesji dyplomatycznej, poproszony o ocenę polityki Węgier w kontraście z pozorowaną dyplomacją NATO, Freeman stwierdził:

„Pan Orban jest bardzo ciekawym człowiekiem, który w czasach Związku Radzieckiego był powszechnie oskarżany o antyrosyjskość, teraz jest oskarżany o prorosyjskość. Sądzę, że jest prowęgierski i proeuropejski. Zauważyłem, że najpierw pojechał do Kijowa porozmawiać z Zełenskim, następnie udał się do Moskwy, a w końcu do Pekinu. Był również w Waszyngtonie na spotkaniu na szczycie NATO. Opisał swoją misję tuż przed objęciem półrocznego przewodnictwa w Unii Europejskiej. Choć nie obligowano go, by podjął się jakichkolwiek kroków pokojowych na Ukrainie, on sam narzucił sobie taką rolę, starając się połączyć wojujące supermocarstwa interesem pokoju i rozpocząć przyspieszenie procesu pokojowego. Rozmawiał z panem Putinem w Moskwie przez około trzy godziny. Pan Orban

biegle włada językiem rosyjskim, więc rozmowa odbyła się bez pośrednictwa tłumacza, co wydłużałoby przebieg spotkania o połowę. Poruszył bardzo istotny punkt widzenia, że NATO powstało celem zapewnienia stabilności i pokoju w Europie jako deklarujące wyłącznie cele obronne. Właśnie chodzi o wyegzekwowanie tych deklaracji. Trudno więc nie zgodzić się z nim” – zauważył Freeman.

Putinowi również bliższa jest ta postawa od agresywnej ekspansji NATO poprzez instalowanie baz wojskowych i broni amerykańskiej ostatnio podkreślone jeszcze przez zgodę Finlandii na takie rozwiązanie.

Dalszy plan amerykanizacji Europy były dyplomata widzi tak: „Przyjęcie Ukrainy do NATO jest ewidentnym rozszerzeniem obecności wojskowej NATO do granic z Rosją. Orban był mile witany w Pekinie z jego odmienną wizją Europy. Zwłaszcza podobają się jego podstawowe zasady zawarte w chińskiej ofercie pokojowej dla Ukrainy. Schlebiało to Chińczykom. Jest więc jasne, że podczas sześciomiesięcznej kadencji przewodniczenia UE Orban będzie kontynuował swoją rolę pośrednika i koordynatora na rzecz negocjacji pokojowych. To jest obowiązkowo potrzebne, choć tymczasem nieobecne”.

Trafnie określane działania Orbana jako zwolennika tzw. dyplomacji wahadłowej. Nie wystarczają, by podejrzewać go o chęć bycia mediatorem, ani też reprezentowania interesów UE. Potępiany za wysiłki pokojowe Viktor Orban docenia wartość pojednania, które różni się od mediacji, ponieważ ułatwia możliwość dialogu i angażuje wiele stron.

Skoro Zachód nie chce pojednania krytykując Orbana i grożąc nawet niedopuszczeniem Węgier do okresowego przewodniczenia w strukturach Unii, zarzuca się Orbanowi, że nie mówi w jej imieniu. Taki gest obnaża dyktatorskie praktyki biurokracji europejskiej. Gdy unijni aparaczczyki demonstracyjnie piętnują rozmowy z Rosją, Orban swoją wizytą w Moskwie unaocznia, jak Rosja chętna jest do dialogu. Ten kontrast interpretowany jest

przez Freemana jako najlepszy dowód zgubnego wpływu Stanów Zjednoczonych na politykę w Europie. Zasada jest niechęć do rozmów. Tymczasem, kto nie rozmawia, ten nie rozwiązuje żadnych problemów, pozostaje więc tylko wojna, a wojenne zaangażowanie Stanów Zjednoczonych jest odwieczne. Członkowie gabinetu politycznego potwierdzają to, stawiając za cel nadrzędny osłabianie i izolowanie Rosji. Zaangażowali się w tę strategię Brytyjczycy, co udowodnił swoją podróżą do Kijowa Boris Johnson jeszcze w kwietniu 2022 r., zalecając blokadę porozumienia i podpisywania traktatu pokojowego paraflowanego przez delegację ukraińską z Rosjanami. Już wtedy istniała szansa na zaprzestanie działań wojennych, a Rosjanie gotowi byli się wycofać. Przywracając autonomię Donbasu z deklaracją o neutralności Ukrainy, byłby załączek rozważań o architekturze bezpieczeństwa Europy.

Orban jest krytykowany z tych samych powodów, jakie skłoniły Borisa Johnsona do złożenia wizyty w Kijowie.

Widać wyraźnie, że Europejczycy jak i wielu Ukraińców, podobnie Węgrów, Słowaków i wielu wyborców wydają się być szczęśliwymi widząc, jak Ukraińcy giną na froncie w imię osłabienia i izolacji Rosji. Doprowadziło to Ukrainę do problemu deficytu ludnościowego – brak Ukraińców gotowych umierać na polu bitewnym. Zełenskiemu jakby pojawił się przebłysk świadomości, toteż zmienił stanowisko na temat konferencji pokojowych, które jednak zamiast rzetelnego zajęcia się problemem przeobrażane zostało w wiec polityczny lojalności i poparcia dla walczącej Ukrainy. Przy takim założeniu Rosjanie nie mogli brać udziału, więc ich wykluczono. Licząc się teraz z pogłębiającą się wizją dalszego rozbicia i rozczłonkowania Ukrainy aż do jej unicestwienia, Zełenski dostrzegł sens rozmowy z Rosją i szerzej rozumianej polityki obronności.

Wachlarz obecności Węgrów w istotnych wydarzeniach jak przewodniczenie w strukturze unijnej, wizyty zagraniczne poza Kijowem, Moskwą, Pekinem nie przeszkodziły im uczestniczyć w

Waszyngtonie na szczycie NATO oraz konferencji w Szwajcarii. Tańczą więc na wielu weselach wśród gości rozmaitej proveniencji. Jak pogodzić wszędobylskość i powagę znaczenia politycznego z parafovaniem końcowej deklaracji szczytu NATO jednoznacznie potępiającej działania Rosji? Dlaczego nie mają tu głosu odrębnego?

Na ten przypadek Freeman przytacza historyczne doświadczenia Węgrów zmuszonych do sojuszu z nazistowskimi Niemcami w II wojnie światowej, potem narzucony sojusz w Układzie Warszawskim w ramach lojalności Europy Wschodniej wobec Związku Radzieckiego. Dziś Węgrzy podzielają obawy o kolejną dominację obcego mocarstwa, więc są po prostu prowęgierscy. Uwrażliwieni na duże ryzyko utraty samodzielności przy rozlaniu się szerzej aktualnego konfliktu na Ukrainie pamiętają, że większe wojny w Europie odbywały się zawsze kosztem rozbicia i utraty terytorialnej państw słabszych. Węgry są dzisiaj placówką jakby usytuowaną w kotlinie górzystego otoczenia Europy, która kiedyś, w ramach imperium o dominacji austriacko-niemieckiej, była przez nie wchłonięta, stanowiąc Austro-Węgry. Mając zachowaną własną kulturę, potrafią być częścią Zachodu, podtrzymując delikatne relacje z Niemcami, Rosją, Polską i Ukrainą równolegle.

Na Ukrainie żyje 150 000 Węgrów, którym narzucony został język ukraiński (podobnie jak Rosjanom tam mieszkającym) z zakazem posługiwania się językiem ojczystym nawet w domach. Stąd Węgrzy są zainteresowani powstaniem neutralnego państwa buforowego, gwarantującego prawo zachowania tożsamości kulturowej przez mniejszości. Nie będąc prorosyjscy, Węgrzy nie muszą być antyeuropejscy. W polityce liczy się jak zawsze interes własny, a w dyplomacji umiejętność zachowania równowagi będącej przejawem troski o znaczenie i poszanowanie własnego państwa na forum międzynarodowym, ku satysfakcji własnych wyborców.

Opracowanie: Jola

Na podstawie: [YouTube.com](https://www.youtube.com)

Źródło: WolneMedia.net